

# Wszyscy będziemy bankrutami

#Komentarze 30 września 2023

Rządzący Polską przyjęli projekt budżetu na 2024. Wynika z niego, że zamierzają zadłużyć nas, Polaków, na kolejne 165 mld złotych. Wydatki budżetowe mają zaś wynieść 848 mld zł (ponad 23% PKB). Nominalnie to największy budżet i największy deficyt w historii III RP.

Skąd ten rekordowy deficyt? No cóż, między innymi stąd, że rekordowe mają być wydatki na *obronę narodową* – prawie 159 mld PLN (wraz z Funduszem Wsparcia Sił Zbrojnych, w sumie 4,2% PKB). Te pieniądze mają przede wszystkim pokrywać rekordowe wydatki na zakupy uzbrojenia. Dodajmy, że chodzi o umowy zawierane bez przetargów, testowania oferowanego sprzętu i istotnych korzyści dla polskiej gospodarki. O wszystkim decyduje jeden człowiek – szef resortu obrony, albo ci, którzy nim sterują (z Polski lub zagranicy). Urzędnicy przygotowują jedynie dokumenty, które są potrzebne do zawarcia umów.

Skala wydatków polskich podatników na zbrojenia jest bezprecedensowa. Jeśli rządzący, po październikowych wyborach, będą realizować te plany, na sam zamawiany sprzęt trzeba będzie w najbliższych latach biliona złotych. Jeśli ten sprzęt nie utkwi w magazynach albo nie znajdzie się gdzieś pod chmurką, to na jego obsługę (serwis, części zamienne, wymagane modernizacje, zaplecze logistyczne, szkolenia obsług i zapewnienia im warunków do życia) będzie trzeba 2-3 kolejnych bilionów. W sumie po 100 tysięcy złotych na głowę mieszkańca Polski – od noworodka po najstarszego emeryta.

Warto tak przeliczać koszty pomysłów rządzących naszym państwem, bo to sprowadza je do skali zrozumiałej dla zwykłego człowieka. Biliony są abstrakcyjne, a ile to sto tysięcy złotych, łatwiej pojąć. Chociaż należałoby mówić raczej o 200 lub 300 tysiącach – bo tyle będą kosztować zbrojeniowe pomysły obecnie rządzących naszym państwem przeciętnego pracującego Polaka – po odjęciu dzieci, młodzieży, chorych i emerytów. By zarobić tyle pieniędzy, mający zatrudnienie Polak musi pracować kilka lat!

Łatwo zauważyć, że zaplanowane wydatki na obronność są równe w przybliżeniu deficytowi budżetu. Jest jeszcze jedno państwo, w którym jest podobnie. To Stany Zjednoczone Ameryki. Tam od wielu lat zadłużenie budżetu federalnego przyrastało corocznie o około bilion dolarów. Mniej więcej tyle samo wynosiły wydatki zbrojeniowe tego mocarstwa, licząc nie tylko budżet Pentagonu, ale i innych departamentów. W ten sposób całkowity dług publiczny przekroczył właśnie 33 bln USD!

Między Polską a USA jest jednak istotna różnica. Stany emitują najważniejszą walutę rezerwową świata, a w wypadku poważnych problemów mogą wyprzedawać rezerwy surowców strategicznych – ropy i gazu (co zresztą już czynią). Nieźle zarabiają też na eksporcie uzbrojenia. Polska ma walutę, która słabnie z roku na rok, a broń i surowce strategiczne kupuje za coraz droższe dolary. Przede wszystkim od USA...

Rządzący uzasadniają te nienormalne wydatki zagrożeniem ze strony Rosji. Zapewniają przy tym, że będą z nią walczyć na całym terytorium państwa, a szczególnie na wschodzie. I nic nie wspominają o tym, że zbroją się przeciwko mocarstwu atomowemu. Zamierzają użyć kupowanych za ogromne pieniądze samolotów, czołgów i armat przeciwko pociskom z głowicami jądrowymi!

Jeśli ktoś uważa, że jest to choćby w najmniejszym stopniu racjonalne, nie rozumie niczego z otaczającego nas świata. Ani USA, ani Rosja nie wydają przecież ogromnych kwot na potencjał atomowy i jego utrzymanie bez powodu. Jeśli poczują się naprawdę zagrożone, nie zawahają się go użyć. Bo to poważne państwa, a nie wymachujące szabelkami i nie potrafiące prowadzić racjonalnej polityki zagranicznej państwka rządzone przez niedouczonego polityków z kompleksami.

Pisałem to już niejednokrotnie, ale powtórzę. W dobrze kierowanym państwie siły zbrojne nie służą do prowadzenia wojen. A już na pewno nie na własnym terytorium. Są po to, by wojny nie było.

Przy czym trzeba pamiętać, że od armii zależy znacznie mniej niż od polityków, którzy powinni dbać o utrzymywanie jak najlepszych stosunków z innymi państwami, szczególnie z sąsiadami. Doskonałym przykładem tego, że nawet po wielu latach krwawych wojen i wrogości można osiągnąć trwały pokój są Niemcy i Francja. Stosunki między nimi trudno może nazwać przyjaźnią, ale nawet na spornych terenach granicznych, takich jak Alzacja, panuje spokój i sąsiedzka współpraca w wielu dziedzinach. Dzięki temu także Polska może żyć w pokoju.

Jeżeli ktoś nie zauważył, że ponad 70 lat bez wojny, które nam się przytrafiły po raz pierwszy w znanej historii Polski, były w niej najlepsze, jest po prostu niemądry. Niezależnie od tego za jak wielkiego patriotę się uważa.

Tomasz Hypki